Rok III. Katowice, Czwartek dnia 25-go Sierpnia 1904 Nr. 194.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki: 26-go sierpnia: Samuela, Zefir.

Wschód słońca: godz. 5 minut 2

Zachód słońca: godz. 7 minut 1

Imiona słowiańskie: 26-go sierpnia: Włastymira.

Ofiary kopalń.

Jakie ofiary w życiu i zdrowiu pochłaniają kopalnie węgla, przekonać się znów można ze sprawozdania za rok 1903 spółki zawodowej właścicieli kopalń (Knappschaftsbankgenossenschaft). W roku ubiegłym w kopalniach węgla i kruszczu zdarzyło się nieszczęśliwych wypadków 74 433 w granicach rzeszy niemieckiej.

W obwodzie bochumskim, czyli sekcyi drugiej spółki zawodowej właścicieli kopalń wypadków było 37 026 a w obwodzie tarnogórskim czyli kopalniach górnośląskich, które wszystkie należą do sekcyi szóstej 8 354. Tylko te dwa okręgi wyszczególniamy, bo w nich przeważnie pracują górnicy polscy.

W wyżej wymienionej liczbie zmarło wskutek nieszczęśliwych wypadków 9,281 górników czyli 15 z każdego tysiąca górników zabiło. W obwodzie buchumskim zabiło 516, a na Górnym Śląsku 226 górników w roku 1903. Od roku 1885 do r. 1903 zginęło w kopalniach 18,135 górników, z tej liczby 8,160 w obwodzie bochumskim a 2,921 na Górnym Śląsku.

W roku 1903 wskutek nieszczęśliwych wypadków stało się zupełnie niezdolnymi do pracy przez całe życie 87 górników, którzy pobierają pełną rentę, z tych 15 w obwodzie bochumskim i 7 w obwodzie górnośląskim. Częściowo niezdolnymi do pracy na całe życie stało się wskutek nieszczęść w obrębie rzeszy w 1903 roku 3,467 górników, którzy pobierają rentę częściową, pomiędzy nimi było w obwodzie bochumskim 1,248 a na Górnym Śląsku 515. Na jakiś czas stało się niezdolnymi do pracy wskutek nieszczęścia w r. ubiegłym 4,336 górników, pomiędzy nimi w obwodzie bochumski 2,284, a na Górnym Śląsku 1003.

Według dni licząc najwięcej nieszczęść zdarzyło się we wtorki i soboty z wyjątkiem Górnego Śląska, gdzie największa liczba nieszczęść przypada na soboty i na środy. W soboty roku ubiegłego na kopalniach górnośląskich było 1,463 a w bochumskich 6,543 nieszczęśliwych wypadków.

Pracodawcy starają stę wytłomaczyć dla czego właśnie we wtorki i soboty najwięcej zdarza się nieszczęść i powiadają, że ludzie w poniedziałki nie chodzą do roboty a we wtorki bywają pijani, przyczem powołują się jeszcze na świadectwo rewirowych. Jest to haniebna obłuda, bo przyczyną wielkiej liczby nieszczęść jest bezwątpienia nadmierne napędzanie ludzi do pracy.

Urzędnicy gonią górników, chcą, aby jak najwięcej wydawali, szrubują tak col a obniżają tak dyng, że ludzie, aby tylko co zarobić, spieszą się i nie mając czasu zabudowywać niebezpiecznych przodków i filarów, nie mogąc odczekać, aż węgiel lub kamień zupełnie opadnie po wystrzale, muszą narażać życie i zdrowie. O tem świadczy chyba już ten fakt, że na Górnym Śląsku największa liczba nieszczęść przypada na środy i soboty. Wynika to też z tego, że najwięcej nieszczęść przypada na te miesiące, w których jest największe zapotrzebowanie węgli. Najwięcej nieszczęść zdarza się od sierpnia do lutego, gdy tymczasem miesiące letnie mają nieszczęść o wiele mniej. Wyjaśni to przykład z roku 1903:

Na kopalniach górnośląskich było nieszczęść w miesiącu

styczniu	733
lutym	692
marcu	676
kwietniu	610
maju	675
czerwcu	610
lipcu	794
sierpniu	691
wrześniu	770
październiku	720
listopadzie	726
grudniu	657

W obwodzie bochumskim liczby te przedstawiają się podobnie:

w styczniu	3 133
w lutym	3 096
w marcu	2 864
w kwietniu	2 834
w maju	3 071
w czerwcu	2 776
w lipcu	3 173
w sierpniu	3 259
w wrześniu	3 317
w październiku	3 301
w listopadzie	3 138
w grudniu	3 064

Z tego wynika jasno, że skoro jest większe zapotrzebowanie węgli, urzędnicy bardziej gonią ludzi do pracy a wskutek tego mnożą się nieszczęścia. Życiem i zdrowiem górników właściciele zapychają sobie kieszenie. Górnikom górnośląskim zwracamy jeszcze na to uwagę, że pracodawcy za nieszczęścia winują przeważnie robotników. Piszą w sprawozdaniu swojem, że przeszło 63 na sto okaleczonych górników sami są sobie winni. Tego nie ma w żadnym innym obwodzie. Sprawozdanie kłamie, bo kopalnie u nas są tak niebezpieczne i tak źle czasami urządzone, że wina nie leży po stronie robotników.

Z podanych tu liczb górnicy mogą się przekonać, jak ciężko muszą opłacać swój lichy zarobek, dalej, że od nich samych zależy jedynie, aby liczba nieszczęść w kopalniach się zmniejszyła. Ale nastąpi to dopiero wtedy, gdy pomiędzy nimi zapanuje zgoda i miłość braterska na podstawie silnej organizacyi.

Zlot Sokołów

do wściekłości doprowadził hakatystów śląskich. »Kattowitzer Ztg.« też sieje jadem i obrzuca nim lud polski, który tam się zgromadził. Przedstawia lud nasz jako zgraję pijaków, którzy spici jak nieboskie stworzenia hałasowali i dokazywali. Jest to niecne oszczerstwo i kłamstwo, bo Niemcy mogliby sobie wziąść przykład z Polaków i na swoich »festynach« tak wzorowo się zachowywać jak zachowywał się lud polski na Jęzorze.

Tylko łajdak burzyciel może tak kłamać a tylko łajdak może zamieszczać podobne kłamstwa. Lecz nie dziwimy się temu wybrykowi niemieckiemu, bo do łajdactw i kłamstw hakatystycznych jesteśmy już dawno przyzwyczajeni u »Kattowitzer Ztg.« Dlatego ani prostować tych kłamstw nie myślimy, bo na nic się to nie zda. Wypowiedzieliśmy już nieraz swoje zdanie o redaktorach i nakładcy tej gazety, a to cośmy powiedzieli, podtrzymujemy i dziś.

Jak nam donoszą z różnych stron, na zlocie było około 4000 ludzi, przeważnie z Górnego Śląska, a nie trzy tysiące, jakeśmy pisali. Tak też donoszą pisma hakatystyczne, które mają prawdopodobnie wiadomość od ludzi takich, co liczyli przechodzących przez most. Na moście stało później aż 8 żandarmów, naczelny wachmistrz, p. Maedler a mieli ci panowie do pomocy jeszcze kilku celników pruskich (zielonków). Żandarmi na moście ludzi zatrzymywali i odmawiali od pójścia na Jęzor. Tak postąpili sobie n. p. z pewnym obywatelem z Brzezinki, który nam o tem donosi. Jeden żandarm stanął w środku wązkiego mostu a ludzie musieli się obok niego przeciskać. Wachmistrz główny jeździł konno po środku ścieżki. Lud zachowywał się spokojnie, przechodził, nie zwracając uwagi na stróżów porządku publicznego, a »Kattowitzer Ztg« nieomal ubolewa, że nie przyszło do żadnych zajść. Wierzymy, iż hakatystom byłoby to na rękę, gdyż należy to także do sposobów ich walki, że drażnieniem swem wywołują burdy, a potem zwalają winę na niewinny lud polski, który musi pokutować za wybryki hakatystyczne. Nam przedewszystkiem należy zawsze i wszędzie zachowywać spokój i wcale nie zważać na wybryki i drażnienia hakatystów. Tak, jak było w niedzielę, cicho, spokojnie i w porządku, zawsze być powinno.

Hakatystom zaś, którzy oczerniają lud polski, radzimy, aby sobie poszli na swoje festyny i opisywali szczerze pijaństwo, które tam kwitnie i rozmaite burdy i awantury. W Oświęcimiu »krygierzy« w tym roku wszczęli bójki i dostali wcale nie pożądaną pamiątkę a w przeszłą niedzielę w Szarleju »krygierzy« żgali się nożami. Wreszcie przypominamy, jak to niedawno temu kilkunastu pijanych wyrostków, przybyłych na teatr germanizatorski w Brzezince, wyprawiało burdy i awantury uliczne, »Katowicerka« natychmiast rozpisała się, że to byli Sokoli, tymczasem wnet wydało się kłamstwo hakatystów. O tem nie piszą hakatyści. Na naszym zlocie nie było awantur, a Niemcy powinni się uczyć od nas, jak należy się bawić.

Na co płacimy podatki?

Zachciało się Niemcom kolonii i »nabyli« to, czego inni nie chcieli. Ale mają za to kolonie, bawią się w politykę światową, a obywatele płacą miliony rocznie na te zachcianki rządu, bo kolonie niemal nic nie przynoszą. W dodatku łajdaki jak książę Arenberg lub podoficer Kossak w sposób barbarzyński pastwią się nad biednymi murzynami, handlarze niemieccy okradają ich i wyzyskują a Niemcy szerzą pomiędzy nimi pijaństwo i brzydkie choroby. Murzyni zrozpaczeni chwytają za broń, aby przepędzić nieproszonych przybyszów. Niemcy tłumią ich powstania, a obywatele płacą za to w krwi i pieniądzach. Na zduszenie obecnego powstania Hererów parlament niemiecki mimo protestów lewicy i Polaków wyznaczył 30 milionów, ale sumę tę dawno już przekroczono, bo jak piszą pisma rządowe, zduszenie powstania będzie kosztowało około 50 milionów marek.

Tak marnotrawi się grosz, wyduszony z ludu podatkami. Co nam zawiniły Herery? Co państwo ma z tych kolonii? Nic a nic, a obywatele muszą płacić.

Łajdactwa socyalistów.

Zawsze socyaliści twierdzą, że nie są wrogami religii i Kościoła i głośno wołają, że u nich religia jest rzeczą prywatną. Postępki ich atoli nie odpowiadają słowom. Niedawno zawodowa organizacya mularzy we Wrocławiu zwołała zebranie swych członków, zaprosiła sobie agitatora ateizmu Tschirna niejakiego, który wygłosił wykład o ateiźmie. Potem organizacya zawodowa mularzy uchwaliła, aby wszyscy członkowie jej występowali z Kościoła i zostali ateuszami t. j. takimi, co w Boga nie wierzą.

Jest to znów dowód jaskrawy, jak socyaliści zwalczają Kościół i wiarę. Gdy zaczną gdzie agitować, to nieznającemu ich jeszcze ludowi rzucają kilimkim w oczy, że nie są wrogami wiary, dopiero gdy się zagnieździli i serca ludowi zatruli, wtedy dopiero pokazują, czem są. Przestrzegamy lud nasz, który jeszcze ma wiarę w sercu, aby do socyalistycznych związków zawodowych nie wstępował, bo tam z czasem utraci na pewno jeden z najdroższych skarbów, któreśmy odziedziczyli po ojcach naszych, wiarę świętą.

Dziś gazety niemieckie podają inny przykład wybryków socyalistycznych. W Sztrasburgu niedawno spłonął kościół św. Magdaleny. Gdy kościół zaczął się palić, zebrali się socyaliści, i klaskając w dłonie, wykrzykiwali: »Niech żyje socyalna demokracya!« Jeden zaś się odezwał: »Trzeba zamknąć wszystkich klechów (księży) do kościoła, aby się upiekli«. Inny znów oświadczył, że przetnie węża od wodociągów, gdyby go używano do gaszenia pożaru kościoła. Podczas pożaru socyaliści chodzili po ulicach, śpiewali pieśni socyalistyczne, zaczepiali i znieważali księży katolickich, idących przez ulice.

Taki to jest socyalizm. Po czynach poznaje się socyalistów. Dla tego wszystkich braci naszych jak najmocniej przestrzegamy przed tymi uwodzicielami, a szczególnie do matek i żon się odwołujemy, aby nie pozwalały mężom i synom przestawać z socyalistami.

Prześladowanie rządowe na Litwie.

Miesięcznik krakowski »Za wiarę i ojczyznę« podaje następujące obrazy z życia ludu polskiego na Litwie.

Pielgrzymkom idącym do Ostrej Bramy nie wolno nieść godeł kościelnych: krzyża, chorągwi i tak dalej. Jeden z młodych kapłanów, ks. Aleksander Łopuszański, poświęcił chorągwie, pobłogosławił tysiączne tłumy parafian na drogę do Najśw. Maryi Ostrobramskiej. Poszli ze śpiewaniem i radością w sercu. Ale już w Oszmianie zatrzymała ich policya. Krzyż i chorągwie umieszczono w kościele oszmiańskim. Nie odstraszyło to parafian holszańskich od dalszej drogi. Nazajutrz o świcie wzięli z kościoła chorągwie, krzyż i poszli dalej. We wsi Miednikach rzuca się policya na pielgrzymów, wyrywa krzyż i łamie go. Lud broni się; krzyż złamany związuje i idzie. W Wilnie policya z kozakami nakazuje zaprzestać śpiewów. Cóż wam szkodzą nasze śpiewy? zapytują pielgrzymi. — Czyż nie wolno się modlić, chwalić Pana Boga? Po co nas bijecie, łamie-

cie krzyże? Kozacy wpadli na pobożnych, rozpędzili biedaków na wszystkie strony.

Księdza Łopuszańskiego skazano na 2 lata więzienia. Tę samą karę wymierzono księdzu Michałowi Aborowiczowi, dziekanowi oszmiańskiemu za to, że pozwolił pielgrzymom wziąść napowrót chorągwie z kościoła.

A oto szereg innych nadużyć rządowych, które opisuje miesięcznik:

Ksiądz Zwierowicz biskup wileński, rozpoczął walkę ze szkołami cerkiewnemi, które zmuszały ludność katolicką do oddawania dzieci na naukę popom, kierownikom owych szkół. Rząd skazał arcypasterza zesłaniem w głąb Rosyi. Zakaz biskupa uczęszczania do szkół cerkiewnych utrzymał jednak moc oboobowiązującą. Ludność katolicka przejrzała, że wychowanie dzieci w szkołach agitacyjno-prawosławnych naprowadza wprost klęskę na uczucia katolickie. Rząd nie kapituluje jednak i stara się podstępnie wyrabiać pole działania dla szkół cierkiewnych. Oto dokładna ilustracya sposobów rządowych:

Do szlacheckiej okolicy Ejsmontów w Grodzieńskiem, zjawia się pewnego razu grodzieński naczelnik powiatu i zajeżdża do Władysława Ejsmonta. Przy herbatce sprawnik poczyna wylewać łzy krokodylowe nad losem biednego ludu polskiego. »Biskup — powiada — swem rozporządzeniem chce pozbawić dzieci wasze dobrodziejstwa nauki. Księża was — prawi — tumanią, ale rząd litościwy zawsze o was pamięta. Przyjechałem właśnie z radosną nowiną, że wieś waszą wkrótce ozdobi szkoła cerkiewna, tylko z waszej strony potrzeba jest zgoda i maleńka pomoc.« I pewnie stanęłaby w szczerej polskiej wiosce ta popia pułapka, gdyby nie prośby i groźby kapłanów naszych«.

Rzecz jasna, że w innych wsiach litewskich udaje się sprawnikowi i jego organom przeprowadzić zgodę gminy na wybudowanie szkoły cerkiewnej — i raz na zawsze staje na gruncie katolickim rozsadnik prawosławia. Księżom katolickim nie wolno protestować otwarcie przeciw agitacyi policyjnej, mimo, że w gruncie rzeczy protest taki ma za sobą ochronę prawa, zastrzeżonego wyraźnie przez Kuryę rzymską. Co pomogą jednak pisane prawa, skoro przestrzeganie ich zaprowadziło naprzykład biskupa Zwierowicza wprost na wygnanie?

Jest to rzecz wysoce znamienna, że w czasie wojny, gdy gazety, jak »Grażdanin« ks. Meszczerskiego wypisują obłudne artykuły o potrzebie równouprawnienia tak zw. krajów innoplemiennych — ten sam rząd i opiekun »Grażdaninów« nie przestaje jednak prześladować uczuć katolickich ludności litewskiej.

To jedno uczucie jest w oczach rządu petersburskiego silniejsze nad chwilową potrzebę polityki ustępstw.

Ofiary polskie w wojnie z Hererami.

Podczas ostatnich walk Niemców z Hererami notują pomiędzy innymi następujące ofiary polskie.

Zginął *Robert Krupa z Hadry* w powiecie lublinieckim. Do dziś nie odszukano *Pawła Nierobisia z Świerklańca* (Najdek) w powiecie tarnogórskim. Podobno jest ciężko ranny. Dalej padł *Karol Latusek*, postrzelony przez głowę, i zmarł na miejscu, pochodzi z *Ligoty*, ale nie podają, z której, chociaż Ligot mamy kilka na Śląsku. Ciężko ranny jest *Jan Wincek z Branic*, który dostał strzał w nogę, i *Antoni Babilas z Radościny* w pow. prudnickim, postrzelony w głowę i piersi.

Biedni rodacy nasi! Jedni ginąć muszą dla obcych na Wschodzie w walce Moskali z Japończykami, drudzy muszą się bić za Niemców z murzynami. Ani Japończycy ani murzyni nic nam nie zawinili, ale taki to los Polaków.

Polska.

Zabór pruski.

„Równouprawnienie“.

Na pokrycie wydatków za prace przygotowawcze, odnoszące się do budowy nowego teatru niemieckiego zażąda magistrat poznański od reprezentacyi miejskiej przyznania znaczniejszej sumy.

Mówią o 12 tysiącach mk, na których pokrycie nie tylko żydowscy i niemieccy obywatele, ale i Polacy składać się będą musieli.

Na opłatę żydowskich i niemieckich przyjemności spadną więc na nas Polaków nowe ciężary.

Przypominamy, że obecnemu teatrowi niemieckiemu daje już miasto prócz wolnego gazu (60,000 kbm.) 32,870 mk rocznej subwencyi i że niedawno uchwalono znaczniejszą sumę na opędzenie kosztów za roboty, mające podnieść bezpieczeństwo w razie pożaru w tym teatrze. Na wszystko to każe się magistrat składać także Polakom, chociaż w teatrze rzekomo miejskim nie wolno dawać przedstawień w polskim języku.

To szczyt równouprawnienia!

Fundacya imienia Wittinga.

Jak wiadomo, byłemu nadburmistrzowi Poznania Wittingowi z okazyi opuszczenia miasta wręczono 20,000 mk zebranych w drodze składek. P. Witting, który jako eksburmistrz poznański otrzymał stanowisko dyrektora, przynoszące mu podobno przeszło 100,000 mk rocznie, zrezygnował z wręczonej mu sumy i utworzono z niej fundacyę jego imienia. Ponieważ cesarz fundacyę zatwierdził, ukonstytuowało się w tych dniach, jak donoszą pisma niemieckie, kuratoryum, do którego należy też 2 członków »Ostmarkenvereinu«. Otrzymywać będą zasiłki niemieccy rzemieślnicy i drobni kupcy poznańscy od 100 do 300 mk. Zasiłki będą rozdzielane dwa razy w roku: w lutym i październiku.

Wiadomości ze świata.

Brutalność niemiecka.

W »Gońcu« warszawskim pani Wanda Krajewska opisuje fakt następujący:

W dniu 11 b. m. pani K. z siostrą swą panną D., wracając z Cieplic Czeskich przez Drezno, doznały brutalnej zaczepki. Na stacyi Ausig wsiedli do wagonu dwaj pasażerowie, którzą słysząc polską rozmowę, poczęli w najobelżywszy sposób czynić głośne uwagi i szydzić z obu pań. Rodaczki nasze, rozumiejąc po niemiecku, oburzyły się, ale z obawy awantury milczały. Trzeci pasażer, widząc ich zmienione fizyognomie, zapytał z wielką uprzejmością, czy go upoważniają do wmieszania się. Potakująca odpowiedź pani K., wygłoszona poprawną niemczyzną, nie tylko nie powstrzymała brutalów, ale jeden z nich bluznął ohydną obelgą niepodobną do powtórzenia. Właśnie pociąg dojeżdżał do Schandau. Trzeci pasażer wezwał żandarma i podawszy mu swą kartę wizytową, rozkazał obu napastników aresztować dla spisania protokułu, poczem dodał: »Nikczemnością jest obrażać kobietę, a jeszcze większą nikczemnością znieważać czyjąś narodowość. Zostaną surowo ukarani, zapewniam panie — dodał — proszę o adres, abym mógł je powiadomić o wyniku. Pani K. wręczyła swój bilet, na którym skreśliła ołówkiem adres warszawski, nieznajomy w zamian dał kartę z nazwiskiem dr. Zygfryd Helder. »I ja zatrzymuję się w Schandau — nadmienił — proszę zaś pamiętać, że nie wszyscy Niemcy są hakatystami«.

Wrzenie w Rosyi.

O nowych rozruchach antyżydowskich donoszą z Petersburga do wiedeńskiej »Zeit«. W Ostrówcu przyszło do kilkogodzinnych zaburzeń. Liczne domy żydowskie zamieniono w perzynę, a mieszkańców pobito. Jeden żyd umarł w piątek wskutek ran, oprócz niego 22 osoby ciężko raniono. O powodach powyższych zajść korespondent »Zeit« nic nie pisze. Prawdopodobnie i tym razem żydzi postępowaniem swojem je wywołali.

»Oswobożdjenie«, rosyjskie pismo rowolucyjne, wychodzące w Sztutgardzie, ogłasza tajny rozkaz pewnego komenderującego jenerała rosyjskiego, dotyczący tłumienia ruchu rewolucyjnego w armii. Zawiera on następujące ciekawe szczegóły:

Wszyscy oficerowie aż do majora mają obowiązek szpiegowania żołnierzy, rewidowania ich kieszeni, szaf, kuferków i bielizny, czy się w nich nie znajdują pisma rewolucyjne. O każdym wypadku, udowadniającym polityczną agitacyę, należy natychmiast donieść wyższej władzy. Żydom na wojnie nie wolno odbierać listów pisanych w języku żydowskim, a polskie listy muszą poprzednio rewidować oficerowie. Tym samym przepisom podlegają listy pisane w innych językach europejskich.

Mianowicie uważać należy pilnie na żydów, jako najwięcej podejrzanych o rozszerzanie odezw rewolucyjnych, tak samo na wszystkich jednorocznych, których korespondencya podlega osobnej szczegółowej kontroli. System śledczy posuwa się tak daleko, że szpieguje żołnierzy żydowskich nawet w synagogach i obcowaniu z osobami prywatnemi. Z powodu tego otrzymują oni jak najmniej urlopu.

Kradzież z miłości dla nauki.

Sensacyjną sprawę sądził niedawno sąd okręgowy w Rydze. W sali podsądnych zasiedli oskarżeni za kradzież instrumentów z laboratoryum fizycznego uniwersytetu w Jurjewie, dwaj byli uczniowie gimnazyum, Wajnberg i Org. Obaj, gdy tylko fakt kradzieży stał się głośny, stawili się sami do władz policyjnych z oznajmieniem, że są sprawcami kradzieży instrumentów uniwersyteckich. Jednocześnie zaznaczyli, że chodziło im nie o zyski z kradzieży, lecz o naukę. Zajmując się pracami z dziedziny fizyki i chemii, a nie posiadając środków na zakup potrzebnych instrumentów, postanowili pożyczyć instrumenty z uniwersytetu. Projekt został wykonany, lecz wkrótce wieść o zniknięciu instrumentów rozeszła się po mieście. Wtedy, obawiając się posądzenia o chęć przywłaszczenia sobie instrumentów, wyrzekli się korzystania z nich nawet na czas krótki

---

OJCZYM.

32) (Ciąg dalszy.)

Chłopiec podał album, a papier, kałamarz i pióra zaniósł i postawił na stole pani Majorowej.

Artur wziął album w rękę i lekko dłoń rozszerzył, szukając wolnej kartki, a drugą ręką sięgając po portmonetę.

Ale jakież było zdziwienie jego, gdy album roztworzyło się samo w miejscu widać często otwieranem i gdy na białem tle ujrzał... własny swój konterfekt. Biała kartka była zbrukaną nieco...

Oczy Artura błysnęły szczęściem... usta jakieś słowa wyszeptały namiętne... Bóg wie, jak długo byłby stał w tym zachwycie, gdyby nie chrząknięcie chłopca...

Przypomniał sobie, po co przybył, i oddając mu album, rzekł:

— Połóż to na swoje miejsce — a sam siadł przy stole i szybko pisać zaczął:

»Szanowna i łaskawa pani! Szczególnie okoliczności i dobroć łaskawej pani ośmielają mnie do kroku zbyt może zuchwałego. Niezależne odemnie względy, zmuszają mnie wyjechać na czas jakiś, może na długo. Nie mogłem w taką puścić się drogę, nie usłyszawszy z ust panny Apolonii odpowiedzi, która o całej mej przyszłości zdecydować miała. Przybyłem więc tutaj dzisiaj chcąc jej powiedzieć, że ją kocham nad wszystko na świecie, chcąc jej matki i babki prosić o cień chociaż nadziei. Nieszczęście chciało, żem pań nie zastał. Do nieocenionej więc dobroci łaskawej pani się udaję, błagając ją, byś raczyła powiedzieć swej wnuczce to, czego ja sam może bym nie śmiał... Ktoś upoważniony przezemnie zgłosi się tu po odpowiedź, a jakakolwiek ona będzie, niech panna Apolonia raczy wierzyć, że dopóki żyję, dopóty mieć będzie na świecie serce jej tylko oddane, panie zaś serdecznego przyjaciela i pełnego szacunku sługę w

Arturze Karlińskim...«

List ten, jakkolwiek krótki, niemało trudu kosztował. Myśl Artura bowiem wrzała, pod pióro cisnęły się potoki słów namiętnych, rzewnych, pełnych miłości i zapału, a jednak pisząc do osoby poważnej i prostej, należało zachować miarę i spokój.

Napisawszy, zapieczętowawszy i zaadresowawszy, Artur odwrócił się i zobaczył chłopca, który każdy ruch jego śledził.

— Chodź jeno tu mały... patrz, to jest list do pani Majorowej, kładę go tutaj, w jej książkę od nabożeństwa, jak przyjedzie, to jej powiesz, że tu byłem. że ten list tu leży... masz to tymczasem, dodał wkładając mu trzyrublowy papierek, a dostaniesz wiele więcej, jak się dobrze sprawisz...

A gdy chłopak drżący z radości całował go w rękę, Artur dodał:

— Tylko... — ale się natychmiast zatrzymał i [illegible]wszy chłopca po głowie, wysz[illegible]

Chciał on polecić mu, aby o bytności jego i liście zamilczał przed Piotrowiczem, ale się wstrzymał dość wcześnie, spostrzegłszy, jak niewłaściwą i niebezpieczną byłoby rzeczą wtajemniczać w ten sposób malca.

W godzinę Karliński był z powrotem w domu. Wracał smutny, rozstrojony, pełen niewesołych przeczuć.

Zawód jakiego doznał, wstrząsnął całą jego naturą: »odjechać i nie zobaczyć Poli«, te wyrazy jak zwrotki smutnej piosenki, brzmiały mu ciągle w uszach, w sercu. Ale z drugiej strony był dość zadowolony ze swego pomysłu, a wspomnienie albumu fotograficznego rozjaśniło czarne myśli.

W domu zastał już rządcę, który wrócił z pieniędzmi drogo okupionemi. Artur zamknął się z nim na godzin parę i bardzo szczegółowo dawał instrukcyę. Rządca zdziwił się i przeląkł widząc, że lekki panicz, który na wszystko dotąd patrzył przez szpary, wie o wszystkiem i zna się na wszystkiem. Nie mógł pojąć przyczyny tej zmiany. My ją znamy... Artur uważał swój majątek jako majątek Poli i dlatego nim się tak interesował.

Czas płynął i wieczór się zbliżał. Antoni dawno już wypakował kufry, konie były ubrane, bryczka wytoczona. Artur długo chodził po swoim pokoju, nareszcie stanął i zadzwonił.

Stary sługa natychmiast zjawił się we drzwiach.

— Chodź jeno Antoni.

Antoni się zbliżył.

— Siadaj tutaj... — rzekł młodzieniec, pokazując blisko stojące krzesło, a sam się na fotel rzucając. Starzec nieśmiało usiadł na rożku krzesła.

— Mam ci powierzyć rzecz, od której przyszłość i szczęście moje zależy.

Starzec się wyprostował i cały wcielił w ucho.

Wyjeżdżam na długo... może na kilka tygodni... może na kilka miesięcy... domyślasz się, po co i dla czego... otóż... jak ci mówiłem wczoraj... chciałem się żenić, dziś ci powiem, z kim...

— I, proszę panicza, toż ja i bez tego wiedziałem...

— Tak?... jakim sposobem?

— Ba!... niby to tak trudno... ja przecież panicza znam od maleńkiego... Ile razy panicz widział panienkę ze Starej wsi, zawsze bywał taki zamyślony...

— Dobre masz oko, mój Antoni — rzekł na to z uśmiechem Artur — tak jest... kocham pannę Apolonię... i kocham tak, jak nie kochałem nigdy... ale ona o tem nie wie, a ja wyjeżdżać muszę — Byłem dziś w Starej wsi i nie zastałem nikogo... gonić za nimi nie mogę... powierzyć się nie mam komu... tylko tobie, mój stary, poczciwy Antoni.

Antoni rorzewniony nachylił się i chciał w rękę panicza pocałować, ale Artur dłoń usunął.

— Słuchaj mnie więc uważnie. — Będę pisywał pod twoim adresem... Dwa razy na tydzień zgłosisz się na pocztę... W twoim liście będzie zawsze list do pani Majorowej... oddaj go natychmiast jej, lub pannie Apolonii... rozumiesz?... będziesz to robił sam... osobiście...

— Rozumiem, proszę pana.

— Tylko ostrożnie i uważaj, żeby cię stary Piotrowicz nie spostrzegł, zdaje mi się, że on mnie nie lubi.

— Szelma łyk!...

— No... no... tylko nie tak znów ostro, mój stary... obrazić nie można, bobym sobie utrudnił wszystko. Zresztą nie mogę mu przecież brać za złe jeżelim mu się podobać nie umiał. Więc pamiętaj!... Dwa razy w tydzień bądź na poczcie, listy jakie będą, odbierz i oddaj jednej z tych pań... — a pisuj do mnie jak najwięcej, pod adresem jaki ci przyślę i donoś o wszystkiem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stawili się do policyi. Na rozprawie młodzieńcy przyznali się do winy i powtórzyli wyjaśnienie. Sąd okręgowy uwolnił podsądnych od wszelkiej odpowiedzialności.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Zmiany w duchowieństwie. Przesiedleni zostali: kapłan świecki ks. Alfred Olbrich jako kapelan do Gottesbergu, ks. Maksymilian Sosna jako kapelan do Gościęcina, ks. kap. Wiktor Drewniok z W. Paczyna do Woszczyc, ks. kap. Józef Stanosek z Woszczyc do Sławięcic, ks. kap. Oskar Schubert z Gottesbergu do Mikulczyc, ks. kap. Roman Kubis z Radzionkowa do Michalic, ks. kap. Teodor Winkler z Szobiszowic jako II kapelan do Szarlottenburgu, ks. wik. Paweł Meland z Brzega jako admin. do Ronstocku.

— W obwodzie dyrekcyi kolejowej katowickiej i wrocławskiej nie będą wydawać w czasie od 1 do 24 września tańszych biletów dla większych towarzystw odbywających wspólnie podróż, ponieważ w tym czasie koleje będą nadzwyczaj zajęte przewozem wojska na manewry i z powrotem.

Mysłowice. Od kilku dni odbywa się pod Jaworznem niedaleko pruskiej granicy strzelanie ostrymi nabojami artyleryi z Krakowa i Podgórza. W czwartek został przytem raniony przez kawałek granatu chłop, udający się na swe pole. Koń jego natomiast został na miejscu zabity.

Michałkowice. W sprawie nowego kościoła michałkowickiego umieściliśmy już wczoraj nadesłane nam sprostowanie, a obecnie otrzymujemy drugie podobne sprostowanie od jednego z członków zarządu kościelnego w Michałkowicach.

Stosownie do tego nowy kościół zostanie tymczasowo wyświęcony dnia 19 września przez ks. dziekana Korusa z Eintrachtshuty, albo też przez ks. dziekana Schmidta z Katowic. Koszta budowy wynoszą nie 190 lecz 250 tysięcy mk. Patron kościoła książe w Sławięcicach dał 60,000 mk i prócz tego odstąpił jeszcze kawał ogrodu pod budowę kościoła, ponieważ rząd nie udzielił pozwolenia na rozebranie starego kościoła. Z tego powodu też miejscowy ks. prob. Gerlich dużo miał kłopotu i także ze swej strony odstąpił duży kawał ogrodu od kościół, czem zyskał sobie wdzięczność swych parafian. Budowa jest już na ukończeniu i stawiają obecnie dokoła płoty, które będą z żelaznej kraty.

(Szanownemu korespondentowi zwracamy uwagę na to, że książe w Sławięcicach jest zarazem także księciem na Ujeździe, zatem miał także słuszność korespondent poprzedni, który patrona kościoła michałkowickiego mianował księciem na Ujeździe. — Pozdrawiamy. Redakcya).

Zaborze. Straszny dramat, spowodowany zazdrością, rozegrał się w ubiegły czwartek po południu w pomieszkaniu robotnika Wacławika w Zaborzu. Wacławik, który nie żyje z żoną, wstąpiwszy do mieszkania jej, zastał tam robotnika Bernarda Kozika z Poręby. Nie przemówiwszy słówka, rzucił się na niego i zgnał go dziesięć razy w plecy. Gdy napadnięty runął na ziemię, zgnał go Wacławik w swej zapamiętałości jeszcze w prawe oko, które wypłynęło. I siostrę jego pożgał po całem ciele w okropny sposób, gdy na podniesiony krzyk przyszła zobaczyć, co się dzieje. W podobny sposób znęcał się nad swoją żoną. Przywołana policya aresztowała niebezpiecznego nożownika i odstawiła do więzienia sądowego. Kozik pono już uległ strasznym ranom, natomiast pokaleczenia niewiast przedstawiają się mniej groźnie.

Miasteczko w Tarnogórskiem. Pod koniec zeszłego miesiąca umieściliśmy korespondencyę w sprawie zajścia, jakie miał pewien przypadkowo obecny tam ksiądz z brandmistrzem straży pożarnej podczas pożaru w Miasteczku. W korespondencyi tej pisano, że ów ksiądz pomimo pomocy, jaką niósł podczas pożaru, otrzymał naganę od brandmistrza i następnie nałożono na niego karę pieniężną. Tymczasem sprawa ta — jak się zdaje — miała się zupełnie inaczej, jak wnioskować można z następującej nadesłanej nam obecnie korespondencyi:

W miejscowości naszej wybuchł wielki pożar, który byłby przybrał może ogromne rozmiary, gdyby nie rychła a nadzwyczaj energiczna pomoc naszej straży pożarnej, której należy się wszelkie uznanie za bezinteresowne poświęcenie dla ratunku bliźniego, zwłaszcza że straż nasza była dzień przedtem czynną przy wielkim ogniu w Wielkim Żyglinie a dwa dni przedtem w Bibieli. Tymczasem równocześnie w »Katoliku« i w »Górnoślązaku« pojawiły się korespondencye, w których przedstawiono naszą straż ogniową bez zdolności i energii, i że gdyby nie ksiądz B., bawiący tutaj w Miasteczku, toby może całe Miasteczko było się spaliło, i że strażacy dopiero wtedy o wodę się postarali, gdy im ksiądz B. zwrócił uwagę na to, że bez wody ognia gasić niepodobno — itd.

Wszystko to jest zupełnie przekręcone przez owego korespondenta, pragnącego widocznie straży pożarnej przypiąć łatkę, a owego księdza zrobić bohaterem. Straż pożarna zabrała się energicznie do pracy ratunkowej i jedna sikawka zaraz zaczęła lać wodą a druga nie mogła zaraz tego uczynić, ponieważ brak było studzien i trzeba było z beczkami najpierw pojechać po wodę. Tymczasem ksiądz B. z wielką złością wpadł na strażaków, że są nieudolni i nie zabierają się energicznie do pracy, tak że aż wszyscy osłupieli i padło niejedno cierpkie słowo, temwięcej, że w nim księdza nie poznano, gdyż nie był po temu ubrany. Piszący te słowa zwrócił się do księdza B. z należytym szacunkiem i tłomaczył mu spokojnie, że nie zna tutejszych stosunków, będąc dopiero drugi dzień w Miasteczku, gdyż trzeba dopiero wodę z odległych przywozić studzień, lecz to bynajmniej ks. B. nie uspokoiło i więcej jeszcze tylko się unosił. Zjawił się wreszcie naczelnik straży, burmistrz Seidel, i widząc niestosowne zachowanie się księdza zawezwał go trzykrotnie do opuszczenia miejsca, a że nie usłuchał, nałożył na niego karę pieniężną.

Ks. B. w swem rozdraźnieniu i podnieceniu, gdyż o złą wolę posądzać go nie można, postąpił sobie bardzo niestosownie i wywołał wielkie zdumienie wśród obecnych, tembardziej, że każdy z nich dobrze ma w pamięci, jak zupełnie inaczej postępuje sobie podczas pożaru nasz kochany ks. proboszcz. Nasi strażacy chętnie i gorliwie pracują podczas pożarów, więc też bardzo przykro czuli się dotknięci niestosownem i niesłusznem wystąpieniem ks. B.

Obywatel.

Pszczyna. W pobliżu tutejszego cmentarza żydowskiego znaleziono trupa mężczyzny, w którym rozpoznano gospodarza Piotra Manderlę z Piasku. Ciało zmarłego jest poranione, tak że prawdopodobnie zachodzi morderstwo. Śledztwo w tej sprawie już wytoczono. Manderla pozostawia żonę i dwoje drobnych dzieci.

Racibórz. W ubiegły czwartek w nocy wybuchł pożar na Płoni w małej izdebce na poddaszu, gdzie mieszkała 87-letnia wdowa Piecyk. Właścicielka domu usłyszała hałas w mieszkaniu Pieckowej, pobiegła więc na górę, i zobaczyła biedną staruszkę w płomieniach obok palącego się również łóżka. Przywołani sąsiedzi ogień ugasili, jednakże staruszka tak ciężkie odniosła okaleczenia, że krótko potem zmarła. Na uznanie zasługuje właściciel owego domu, który w ostatnim czasie staruszce tej pozwolił za darmo mieszkać, a obecnie jeszcze na swój koszt wyprawił jej pogrzeb.

— W sobotę wieczorem wybuchł pożar na Ostrogu w domu właściciela Szulczka, tuż przy torze kolejowym. Cały budynek zgorzał do szczętu, a przyczyną pożaru była podobno kłótnia w pewnem małżeństwie, podczas której żona wywróciła lampę i wznieciła pożar. Na drugi dzień znaleziono w gruzach spalonego domu zwęglone zwłoki mężczyzny, którego osobistości dotąd nie zdołano stwierdzić.

Z za kordonu.

Za życia w grobie. W tych dniach cały Sosnowiec w Królestwie Polskiem został do głębi poruszony wykryciem nikczemnej zbrodni w miejscowości, zwanej Starym Sosnowcem. Od dłuższego już czasu budziło zaciekawienie powszechne tajemnicze zniknięcie 14-letniej umysłowo chorej dziewczyny. Obecnie ją znaleziono. Przed dwoma laty, po śmierci matki, chora umysłowo dziewczyna została przez własnego ojca wtrącona do ciemnej piwnicy bez okna. Tu sypiała w beczce na obrzydliwej kupie gnoju, rojącej się od najwstrętniejszego robactwa. Odzież, którą miała na sobie, rozpadła się na strzępy. Ciało pokrywały rany. Wyprowadzona na świat nieszczęśliwa ofiara nikczemnego ojca robiła wrażenie wstrętnego widma. Oświetlona światłem dziennem, przerażona widokiem obcych postaci, przypadła skulona twarzą do ziemi z jękiem, przypominającym wycie zwierzęcia. Chorą na razie pozostawiono w domu, później ma być umieszczoną w szpitalu miejscowym.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 23 sierpnia. Japończycy wyparli Rosyan z zatoki Gołębiej pod Portem Artura i zdobyli najbardziej ku północy wysunięty szaniec fortyfikacyi wewnętrznych. Do tej pory jednak nie obsadzili oni jeszcze zatoki i na razie poprzestali na wypędzeniu z niej Rosyan.



Japoński jenerał Nogi,
który oblega port Artura.

Walki pod Portem Artura trwają ciągle. Przez cały dzień wczorajszy, t. j. 23 b. m. słyszano w Czifu huk dział. Japończycy przypuszczali od północy atak po ataku i wpędzili już Rosyan do głównych fortów i obecnie wszystkie place przed nimi są już w rękach Japończyków.

Ataki Japończyków dlatego do tej pory przyniosły rezultaty zbyt drobne, że stosunkowo płaski teren przed szańcami nie daje im dostatecznego sposobu oparcia.

Chińczyk, który dnia 20 b. m. uciekł z Portu Artura do Czifu, opowiada, że Japończycy zdobyli ważny fort Iczan, na zachodnim brzegu morza. Szturmu na Liaoteszan nie przypuszczali Japończycy dotychczas dlatego, że Liaoteszan od strony morza jest nie do zdobycia, a od strony lądu, od północy, nie mieli oni do szturmu dosyć umocnionych pozycyi.

Oblegający chcą główny szturm przypuścić, gdy załogę odpowiednio zmęczą i z sił wyczerpią. Jenerał Stössl objeżdża codziennie konno najbardziej zagrożone forty i zachęca oficerów i żołnierzy do wytrwania.

Oficerowie rosyjscy w Porcie Artura są w połowie wybici albo leżą ranni po szpitalach.

Wśród załogi nikt nie wątpi, że twierdza wpadnie w ręce Japończyków.

W pracowniach okrętowych naprawiają obecnie bardzo szybko 3 okręty wojenne rosyjskie i 2 antytorpedowce, uszkodzone w bitwie morskiej z dnia 10 bm.

Czifu, 23 sierpnia. Według wiarogodnych wiadomości, pod Portem Artura Japończycy otrzymali posiłki.

Operacye lądowe.

Londyn, 23 sierpnia. Coraz silniej utrwala się przypuszczenie, że między Liaojang a Mukdenem zaszły poważne wypadki. Relacye sprawozdawców wojennych krzyżują się i nie wyświetlają sytuacyi, jednakże faktem jest, że jenerał Kuroki pomimo deszczów nie zaprzestał operacyi.

Szanghaj, 23 sierpnia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie tutejszego ciała konsularnego, na którem postanowiono sprawę okrętów: »Askold« i »Grozowoj« przekazać rządowi pekińskiemu. — Robota około naprawy »Askolda« ma być w przeciągu 48 godzin wstrzymaną.

Bombardowanie Korsakowska.

Petersburg, 23 sierpnia. Telegram jenerał-porucznika Liapunowa do cara z onegdaj o godzinie 1 rano donosi: Komendant stojącego w Korsakowsku oddziału telegrafuje, że dziś rano o godzinie 7 nieprzyjaciel zaatakował załogę Korsakowska i bombardowaniem wyrządził wielkie szkody.

Według drugiego uzupełniającego telegramu okręt nieprzyjacielski pojawił się o godzinie 6 rano i otworzył ogień na Korsakowsk z odległości 7 klm. od wybrzeża. Bombardowanie trwało do godziny wpół do 9, poczem nieprzyjacielski okręt powoli się oddalił i w końcu zniknął z horyzontu. Wyrządzona w mieście szkoda jest nieznaczna. Nikt z ludzi nie zginął.

Petersburg, 23 sierpnia. Ukaz carski z dnia wczorajszego zamianował 2.039 junkrów oficerami.

Niemcy na Śląsku austryackim.

Frydek, 22 sierpnia. Wczoraj urządziła tu Beseda czeska pochód na plac, gdzie się odbyła potem uroczystość. — Nie przyszło do żadnych zajść. Gdy wieczorem Czesi powracali w pochodzie, przyszło do starcia z Niemcami, przyczem wybito okna w kawiarni »Habsburg«. Wezwana żandarmerya rozproszyła tłum.

Powstanie Hererów.

Londyn, 23 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Kimberley z dnia 21 bm., że otrzymało wiadomość, jakoby 30,000 Owambów dobrze uzbrojonych połączyło się z Hererami, dodaje jednak, że wiadomość ta wydaje się nieprawdopodobną.

Morderca Plehwego.

Petersburg, 23 sierpnia. Pogłoskę o śmierci mordercy Plehwego, Sazonowa, z urzędowej strony oznaczają jako nieprawdziwą. Sazonow znajduje się w stanie rekonwalescencyi.

Pożar lasów.

Wielki Waraždyn, 23 sierpnia. Lasy, należące do tutejszego biskupstwa objętości 300 morgów, stoją w płomieniach. Wskutek szalejącego wiatru akcya ratunkowa niemożliwa. W pobliskiej miejscowości Nagyharsany, spłonęło 35 domów.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 23 sierpnia (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	18,00	17,40	16,90
Pszenica żółta - - - -	17,90	17,30	16,80
Zyto - - - - - - - -	13,70	13,10	12,60
Jęczmień - - - - - - -	14,70	14,20	13,60
Owies - - - - - - - -	14,00	13,40	12,90
Groch »Viktoria« - - -	18,50	16,50	14,50
Groch - - - - - - - -	17,00	15,30	13,50

Siano centnar 4,70—5,00 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Marki rabatowe darmo

będzie rozdawała firma

Waren-Rabatt-Gesellschaft G. m. b. H.

w następujące dni:



w Gliwicach,
ul. Wilhelmowska 43
w piątek dnia 26 sierpnia 1904.

w Zabrzu,
ul. Następcy tronu 24
w sobotę, dnia 27 sierpnia 1904.

w Król. Hucie,
ul. Cesarza 49
w wtorek, dnia 30 sierpnia 1904.

Przy wszystkich kupnach należy żądać tylko tych zielonych marek rabatowych, które są najstarsze i najpewniejsze.

Walne zebranie

Konsumu „Unitas" e. G. m. b. H.

odbędzie się

w niedzielę dnia 4-go sierpnia o godz. 3-mej po południu w Bytomiu na sali katolickiego domu związkowego ul. Krawiecka.

Gdyby odpowiednia ilość członków się nie stawiła, odbędzie się drugie walne zebranie w następną niedzielę 11 września o godz. 3-ciej po południu w tym samym lokalu, gdzie uchwały bez względu na ilość członków, stają się prawomocne.

Porządek obrad.

1) Wybór przewodniczącego
2) Zmiana paragrafu 10 naszych statutów
3) Wnioski bez uchwał.

Zarząd.

M. Wolski. H. Kiełpiński. J. Szafilk.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne ⊢⊣ belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi po najniższych cenach.

Kto ma wielki wybór w cygarach, papierosach i tytoniach?

J. Malczewski, Katowice,
ul. Pocztowa 8.

J. Steinitz,
(właściciel *Julian Piechowski)*
handel żelaza
w Gliwicach, ul. Dworcowa nr. 2
poleca po tanich cenach:
piece żelazne,
okucia
do drzwi i okien,
pumpy podwórzowe
i wszelkie
towary żelazne budowlane.

Wszystkie gatunki
wódek i likierów dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy **Pocztowej 12/14** u ***S. Piskiego***
destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.
Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Katalog

Książek do nabożeństwa

bardzo stosówne dla nowożeńców.

Wianek Maryi ku czci Najświętszej Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem obszernym pieśni kościelnych. 14 cm. wysoki, 9½ cm, szeroki 768 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie 2.25 mk., w czerwonej aksamitnej oprawie z złotym okuciem i kościanymi ornamentami 3,00 mk. Ta sama z zamkiem 3,25 mk., w białej celuloidowej (podobna kości słoniowej) okładce z srebrnym brzegiem 3,50 mk.

Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa szczególnie ku czci Najśw. Panny Maryi 12 cm. wysoka, 8 cm. szeroka, 206 stronnic. W czarnej skórkowej oprawie z wyciśniętemi wignetami po 1,75 mk. W eleganckiej skórce watowanej 2,25 mk, W białych celuloidowych oprawach po 2,75 mk.

Anioł Stróż prawowiernego katolika. Zbiór najlepszych modlitw i pieśni dla dusz pobożnych. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 12 cm. wysokie, 8 cm. szerokie, 704 str. W płóciennej czarnej oprawie z czerwonym brzegiem 1,25 mk. W czarnej skórkowej oprawie 1,75 mk. W białych i kolorowych oprawach z celuloid po 2,75 mk. W wyciskanej czarnej oprawie po 3,50 mk.

Wyborek nabożeństw i pieśni dla chrześcian katolików. 12 cm. wysoki, 8 cm. szeroki o 368 stronnicach. W czerwonej skórkowej oprawie po 1,50 i 2,00 mk. W czerwonej aksamitnej oprawie z srebrnem okuciem i zamkiem 2,50 mk. W miękkiej wyściełanej skórzanej oprawie z zaszklonym krzyżem na frontowej okładce po 3,00 mk,, z zamkiem 3,25 mk.

Droga do nieba w eleganckiej oprawie po 3,00 mk. i 3.50 mk.

Skarb duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Piękna kieszonkowa książeczka do nabożeństwa, z czerwonymi obwódkami z kol. obrazkiem po 3,00 i 3,25 mk.

Chwała Bogu. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. Piękna kieszenkowa kiążeczka zawierająca w sobie Nabożeństwo przy Mszy św., do spowiedzi i Komunii św. do Najśw. M. P. do świętych Pańskich, modlitwy na różne uroczystości roczne, modlitwy w różnych okolicznościach, oraz pieśnię kościelne. Na pięknym grubym białym papierze z czerwonemi obwódkami. Wielkość 7 — 11 cm. o 352 stronnicach. W czarnej zwyczajnej skorkowej oprawie z złotym krzyżem wyciśniętem na frontowej okładce 1 markę 25 fen. w miękkiej wyściełanej skorzanej oprawie 2,25 fen. jeszcze w lepszych skórkach po 2,50 i 2,75 fen. z złotym zamkiem i w elegackiej oprawie 3 marki, z złotym krzyżem i śrebrną i kościaną wignetą na okładce 3 marki 25 fen. specyalnie dla młodej pary z nadzwyczaj elegancką okładką i z złotym łańcuszkiem jako zamek 4 marki.

Kto chce mieć na ślub rzeczywiście coś ładnego, temu polecamy gorąco książeczkę »Chwała Bogu« gdyż u każdego znalezie poklask.

Wszystkie nasze książki są aprobowane przez zwierzchność duchowną i posiadając »Imprimatur« oraz pieczęcie biskupie.

Wszystkie powyższe książki oprócz jednego gatunku »Anioła Stróża« mają brzegi złocone. Oprawa jest nadzwyczaj trwała i okucie mocne.

Każdy, kto kupi od nas książkę do nabożeństwa, będzie z pewnością zadowolony, tak co do ceny jak również co do trwałości oprawy i dobroci papieru. Kto nie może osobiście przyjść niech przyśle pieniądze przekazem pocztowym dołączając 10 fen. na portoryum, na odcinku prosimy wymienić nazwę książki a my z całą sumiennością wysyłkę uskuteczniemy.

Adresować prosimy: »Górnoślązak« Katowice.
Kattowitz Obr. Schl.

Bank ludowy w Zaborzu
w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Książeczka
Jubileuszowa
ku uczczeniu
50-lecia ogłoszenia dogmatu
Niepokal. Poczęcia N. Maryi P.
w r. 1904.

Cena egzpl. tylko	0,10 mk.	0,15 kor.
25 egz. z przesyłką franko	2,20 „	3,30 „
50 „ „ „	4,20 „	6,00 „
100 „ „ „	8,00 „	11,00 „

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy wysyła natychmiast
„Górnoślązak" Katowice—Kattowitz.

Grzyby
litewskie lub karpackie.
całe nie krajane. a wiąc nie fałszowane I a. mk. 2,50, II a. 2,10 III a, 1,65, IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłatnie wraz z cłem i portoryum i bez dalszych kosztów poleca
Dom handlowy
Stanisław Gurgul,
w Krakowie.

Jedna z większych **gorzelni** w powiecie kościańskim (W. Ks. Poznańskie) przyjmie
elewa gorzelniczego
z dobremi świadectwami szkolnemi. Zgłoszenia do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **946 A. B.**

Dom
z restauracya i destylacya w dobrem położeniu, procentujący się na 7½ %, wpłata około 15.000 mk. natychmiast do sprzed. Łask. of. do eksp. »Górn.« lit. **939.**

Wdowiec bezdzietny, 30 lat, z majątkiem, Mysłowice, poszuk.
żony.
Panny lub młodsze wdowy bezdzietne z majątk. zechcą oferty z fotografią nadesłać do eksp. »Górnośl.« pod nr. **935 M. M.**

Dobrze prosperująca
fabryka
wody sodowej (selter)
oraz patentowanej wody mineralnej do sprzedania. Wpłata podług umowy. Łaskawe oferty do ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **940.**

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.
Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Do mojej polnej cegielni na Józefowcu poszukuję zaraz
4 zdolnych ceglarzy.
Wolf, budowniczy.

Nowo otworzone
Sanatoryum parkowe
i zakład wodoleczniczy
dla chorób nerwowych, serca i cierpień chronicznych z osobnym oddziałem dla okaleczonych wskutek wypadków.

Kuracye dla tłustych i dla chudych. Kuracye wyciągające (alkohol, morfium). — Elektromagnetyczne kuracye (system Trüb'a). — Ogrzewalna hala do leżenia na wolnem powietrzu. Kąpiele powietrzowe. Lokale kąpielowe (osobne dla pań i panów) są przez tydzień otwarte od 7—7 godz. Wszelkiego rodzaju kąpiele basynowe, faradyczne i synusoidalne kąpiele z zmiennym prądem, kąpiele mułowe, węglkiowe, żarowe i t. d.

Prospekty darmo.

Bytom, przy plantach 16 b. Telefon 1089.

Dr. Hayn, lekarz chorób nerwowych.

Wróciwszy z podróży, chorych przyjmuję jak dawniej.
Dr. med. Józef Rostek,
lekarz prakt., chirurg i akuszer.
Racibórz, rynek masarski.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od **8—12** i od **2—4** wyjąwsz niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowem wypowiedzeniem, **3½%** za ćwierćrocznem wypowiedzeniem, **4%** za półrocznem wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za **cały miesiąc,** od 4—16 włącz. jeszcze za **pół miesiąca.**

Swój do swego!
Polecam Szan. Publiczności Katowic i okolicy swój bogato zaopatrzony
skład obrazów,
figur świętych, lamp przed obrazy, krzyży, świeczników,
książek modlitewnych
i kalendarzy rozmaitych.
Proszę mnie jako rodaka popierać.
Michał Rzepka
Katowice, ul. Grundmana.



Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów
także
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.
Skład gotowych pasów do transmisyi.
Hurtowny! Detaliczny!

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu